

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 7-go października 1944r.

Rok VI. Nr. 40

POLSKA WALCZĄCA WE FRANCJI

Latami czekaliśmy na tę chwilę. Na dzień, gdy Wojska Sprzymierzone staną na ziemi francuskiej niosąc jej wyzwolenie. Gdy w ich szeregach znajdą się tam znowu Polskie Siły Zbrojne. Gdy wyzwalać się zacznie wielki Naród Francuski, z którym tak silnie przeszłość nas związała, sojusznik nasz naturalny od stuleci. Gdy wraz z wyzwajającą się Francją wyzwoli się ta część Narodu Polskiego, która tam znalazła gościnę, pracę lub wojenny przytułek, a która stanowiła i stanowi w wojnie obecnej część Polski Walczącej.

Udział tej Polski Podziemnej we Francji w walce narodu francuskiego o wyzwolenie stanowi drogi wkład Narodu Polskiego do wspólnej sprawy zjednoczonych narodów, do sprawy wolności narodów.

Skończył się okres, w którym Polacy we Francji razem z Francuzami prowadzili walkę podziemną z niemieckim okupantem. W okresie tym wykazali poświęcenie, odwagę, ofiarną inicjatywę, energię, niezłomnego polskiego ducha. Robotnicy nasi osiedli na ziemi francuskiej, żołnierze polscy rozproszeni i internowani, rodacy zbiegli z niemieckiej niewoli, niemieckich obozów pracy i roboczych formacji i z wojska niemieckiego zespolili się w tej walce. Zakończyli ją otwartym bojem na barykadach Paryża i całym od-

ziałami w szeregach Francuskiej Armii Krajowej. Wielu dotąd bije się z Niemcami. Ogół dobrze zasłużył się Polsce. Okazał się godny swego bohaterskiego Kraju.

Ale nie koniec na tym. Od lat liczyliśmy na tę wyzwajającą się siłę jako źródło bezcenne dla wzmocnienia i rozwinięcia naszych Sił Zbrojnych.

Przyszła chwila, gdy żołnierz polski z Francji, który raz już po naszej katastrofie wrześniowej wypełnił ich szeregi umożliwiając ich odtworzenie, znowu szeregi te wypełni, umożliwi ich spotkanie.

Zgasły Wódz Naczelny, General Sikorski w rozkazie dziennym z 15 sierpnia 1942 roku zapowiadał żołnierzom swym w Wielkiej Brytanii, że siły ich rosnąć będą jak lawina w drodze do Kraju.

Lawina ruszyła. Tysiące nowych towarzyszy broni stają do szeregu.

Czekają na nich starzy, wypróbowani i zaprawieni długą służbą żołnierze z gorącym, braterskim sercem.

Czeka na nich Ojczyzna!

MARIAN KUKIEL, gen. dyw.
Minister Obrony Narodowej



Numer niniejszy stanowi w historii tego pisma wydarzenie uroczyste i wzruszające. „Polska Walcząca” wraca do Francji, gdzie się narodziła, zwraca się do wychodźstwa polskiego, które dało jej życie i przez cały okres francuski, od jesieni 1939 do lata 1940, podtrzymywało ją z niezapomnianą nigdy troskliwością i czułością.

Polskie Siły Zbrojne, które z terenu Francji, z nieba nad Francją, z francuskich wód przybrzeżnych przeszły w czerwcu 1939 roku do Wielkiej Brytanii, nigdy nie zapomniały wychodźstwa polskiego we Francji i w Belgii. Nie mogły go zapomnieć. Ani gościnność brytyjska, ani szczególnie wzruszająca, utrwalona na długo, na zawsze przyjaźń szkocka, ani serce okazane nam przez wielomilionową Polonię Amerykańską — nie nic mogło nam zastąpić tego, co utraciliśmy z upadkiem Francji.

Utraciliśmy wtedy drugi raz ojczyznę. Drugi raz droga dłoń bratnia wymknęła się nam z uścisku. Drugi raz zgubiliśmy łączność z masą społeczną, z której siła zbrojna rośnie i którą się żywi. Zawisnęliśmy w próżni, bez możliwości uzupełnień, bez widoków rozwoju. Zawiodły nas nadzieje przepływu żołnierza zza oceanu i dopiero ewakuacja z Rosji pozwoliła na podwojenie, nawet potrojenie tych sił, które uratowały się z rozgromu francuskiego.

Ale nic w ciągu tych czterech lat tak ciężkich dla nas, nie mogło nam zastąpić tej utraty i tego braku, jakim była utrata i brak zaplecza wychodźczego we Francji i w Belgii. Pamiętaliśmy i pamiętamy ciągle, że wychodźstwo polskie na tych terenach, zwłaszcza na ziemi francuskiej troskało się i myślało o potrzebach Polski na wypadek wojny — jeszcze nim wojna wybuchła. W chwili, kiedy ziemia macierzysta weszła w okres krwawej próby, zwarło się ono i zespoliło, wytaniając organ łączący wszystkie siły i wszystkie odłamy wychodźstwa „Centralny Komitet Obywatelski”, aby tym sprawniej, tym pełniej sprostać wszystkim zadaniom, które w tych okolicznościach spadły na Polaków poza granicami kraju. Rozpoczęło ono zaciąg ochotniczy już w pierwszych tygodniach wojny niemiecko-polskiej — z tą myślą, aby iść na pomoc walczącej ojczyźnie.

Pamiętaliśmy i pamiętamy, że jednocześnie to wychodźstwo pracy zdobyło się na wielką ofiarną materiałną; ona to stanowiła pierwsze, najpilniejsze zaopatrzenie armii polskiej odbudowującej się we Francji. Po klęsce wrześniowej podtrzymało Rząd Rzeczypospolitej, który znalazł we Francji pół miliona najbardziej sobie oddanych i świadomych obywateli.

Pamiętaliśmy i pamiętamy, że do 30.000 żołnierza, który zdobył przebiec się z Polski, wychodźstwo dodało dwa razy tyle, oddało swoich ojców, mężów, synów, braci. Pamiętaliśmy i pamiętamy, jak biło się to wojsko z przeważnej części swego składu wychodźcze: Brygada Podhalańska w Norwegii, Brygada Pancerna Maczka w Południowej Szampanii, Pierwsza Dywizja Grenadierów w Lotaryngii, Druga Dywizja Strzelców w „bramie belforskiej”, Polskie Kompanie Przeciwpancerne na przedpolach Paryża.

Pamiętaliśmy to wszystko przez te trudne, ciemne lata, pamiętamy i nie

zapomnimy nigdy. Wychodźstwo polskie z Francji i Belgii zajęło w sercu żołnierza-tulacza miejsce najbliższe obok pamięci tych, którzy zostali w Kraju, do których nie przestał tęsknić, do których zdąża drogą najwyższego trudu i nieograniczonych poświęceń.

To pismo ma jeszcze osobny dług pamięci wobec „starej” emigracji polskiej. Urodziło się ono w pierwszym obozie polskim we Francji w Coëtquidan, w którym powiewał sztandar polski i zbierali się ochotnicy, gdy jeszcze walczyła Warszawa. Zostało przyjęte przez żołnierza przechodzącego z emigracji za swoje pismo. Ale nie długo potem przyjęło je za swoje — całe wychodźstwo polskie. Dołączyło ono do „Polski Walczącej” swój organ „Żołnierz Polski we Francji” /stad na wieczną rzecz pamiętkę został podtytuł: „Żołnierz Polski na Obczyźnie”. Przez „Centralny Komitet Obywatelski” udzieliło mu cennej i wielostronnej pomocy. I przede wszystkim zaczęło to pismo żołnierskie czytać na równi ze swoimi pismami. W ostatnich tygodniach przed upadkiem Francji „Polska Walcząca” osiągnęła nakład 17.000 egzemplarzy, co stanowi cyfrę olbrzymią, nawet na tygodnik w Polsce przedwojennej. Nigdy w ciągu czterech minionych lat nie wróciliśmy do tego nakładu. Dopiero ten numer zwracający się do wychodźstwa polskiego we Francji i w Belgii i w takim samym tekście przeznaczony dla żołnierza polskiego w Wielkiej Brytanii — osiąga a nawet poważnie przekracza tę cyfrę.

Pośrodku, między tym dniem, kiedy „Polska Walcząca” rozwożona przez ochotników harcerzy dotarła po raz ostatni do najdalszych ośrodków wychodźczych a dniem dzisiejszym — leżą cztery lata. W ciągu tych lat nasi kolporterzy wyrosli na żołnierzy Polskiej Armii Podziemnej we Francji i cała emigracja poczynała sobie jak wojsko, karne, działające według jednej myśli i dla jednego celu.

My żołnierze polscy wiemy o tym. I pragniemy, abyście wiedzieli, że przez ten czas Polskie Siły Zbrojne ani na chwilę nie zaprzestały walki na ziemi, w powietrzu i na morzu. Walczyliśmy w słynnej bitwie powietrznej o Wielką Brytanię w r. 1940, w dwu rozciągniętych na lata, olbrzymich bitwach morskich o Atlantyk i Morze Śródziemne, w bitwie o Tobruk, o Włochy i teraz o Francję, Belgię i Holandię.

Znowu wysiłki nasze się spotkały: wyście wyszli z podziemi i ukazali światu swój wielki dorobek, część naszych sił stanęła na ziemi francuskiej i wzięła udział w dziele jej wyzwolenia. Wasza walka i nasza była i jest gdziekolwiek, w jakiegokolwiek postaci się toczy — Bitwą o Polskę w lepszym, sprawiedliwszym świecie. My żołnierze Polskich Sił Zbrojnych pragniemy z całej duszy, aby w tej Bitwie o Polskę wychodźstwo było z nami do końca, aby jak pięć lat temu, podtrzymało i teraz naszą sprawę rękami, które umieją pracować, ale umieją i walczyć, sercami, których prawą polskość nauczyliśmy się kochać i cenić, swoją wolą, która nie dała się ugąć i nie da niczemu i nikomu — wierna Bogu, Polsce i Sprawiedliwości.

rysował STEFAN OSIECKI

TYMON TERLECKI

Jaka Polska ma być?

Autor tego artykułu od wielu lat zajmuje się sprawami oświaty w wojsku: najpierw na terenie I. Korpusu Polskiego, obecnie w odpowiedniej komórce centralnej. Na terenie Korpusu miał sposobność dobrze poznać i ocenić żołnierzy z wychodźstwa.

ODPOWIEDZ, KTÓRA JUŻ PADŁA

Odpowiedź na to pytanie padła dnia 1 września 1939 roku, kiedy cały naród polski podjął narzuconą przez Niemców walkę o wolność, suwerenność /udzielność/ i integralność /całość terytorialną/ Polski.

Po pięciu latach wojny mimo ogromnych ofiar, odpowiedź polska jest ciągle ta sama. Na wstępie szóstego roku Warszawa odpowiada za cały naród, że Polska walczy nieprzerwanie o to, aby być wolną, niepodległą i suwerenną, aby mieć głos stanowczy przy ustalaniu własnych granic.

Cena krwi i zniszczenia, jaką społeczeństwo polskie dotychczas zapłaciło za swą twardą i niezachwianą odpowiedź, stanowi nasz wkład w tę wspólną wojnę Zjednoczonych Narodów. Nikt bowiem nie może zaprzeczyć i wykreślić z historii ludzkości faktu, że wojna rozpoczęta u granic Polski przybrała charakter walki o wolność Europy i całego świata.

Ten wkład w wojnę daje Polsce równe z innymi, wielkimi i małymi narodami, prawo do wyrażenia własnej i nieprzymuszonej woli, jaką Polska chce, jaką ona musi być, jeśli ma być silna i żyć.

WOLNA I NIEPODLEGŁA

Jaką więc Polska chce być? Powiedziano już na wstępie, że chce ona być wolna i niepodległa. O wolność narodów toczy się przecież obecna wojna. Walka o wolność jest od początku jednym z hasła, głoszących przez przewodców zachodniej demokracji. Hasła te zobowiązują moralnie Wielką Brytanię i Amerykę. Zasady moralne nie uległy zmianie, Polska zaś nie żąda niczego nowego. Wolność bowiem nie jest przywilejem, lecz stanowi naturalne prawo każdego narodu, takie samo, jak prawo pojedynczego człowieka do życia. Jest ono dobre i sprawiedliwe nabytym prawem narodu polskiego, który na przestrzeni swej tysiącletniej historii czynami dowiódł, że potrafi stworzyć własne wartości kulturalne, że istotnie wolność miłuje i że umie nieugięte o nią walczyć.

Dlaczego wolność i niepodległość jest warunkiem istnienia Polski?

Historia przeszło 120-letniej niewoli daje dostatecznie przekonującą odpowiedź. W ciągu tego okresu odebrano nam możliwość swobodnego rozwoju politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Stało się to w czasie, kiedy narody zachodniej Europy czyniły największe postępy w dziedzinie przemysłu, handlu i cywilizacji, wzbogaciły się, zdobyły szerokie swobody obywatelskie /polityczne/ i osiągnęły wysoki poziom życia. Społeczeństwo polskie pozostało w tyle w tym niekrepowanym, gdzie indziej wyścigu do dobrobytu i zaspokojenia potrzeb cywilizowanego człowieka.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 wystąpiły jaskrawo wszystkie zaniedbania i braki. Setkom potrzeb na każdym polu życia wewnętrznego nie mogły nastarczyć bardzo skromne kapitały polskie. Pomoc zagraniczna zasilala słabo i niechętnie polski rynek pieniężny. Coroczny przyrost ludności o blisko pół miliona osób, a przede wszystkim nadmiar ludności wiejskiej nie znajdował ujścia w niedorozwiniętym przemyśle. Setki tysięcy energicznych, lecz niezadowolonych ze stosunków w Kraju jednostek musiały szukać chleba na obczyźnie. Jeśli mimo wszystkie trudności i niedomagania Polska poczyniła wielkie postępy w okresie dwudziestolecia, to było to możliwe jedynie dzięki temu, że niepodległość państwa stworzyła warunki rozwoju.

Po tej wojnie staniemy wobec wielokrotnie zwiększonych trudności i zadań. Kraj trzeba będzie odbudować z gruzów i zgliszczy. Rolnictwo, przemysł, handel, komunikacja, waluta, instytucje gospodarcze, społeczne i kultu-

ralne wymagają wielu głębokich przemian i zabiegów, aby odrodzić całe życie wewnętrzno-państwowe, stworzyć mocne i zdrowe podstawy lepszej przyszłości Kraju i wszystkich obywateli oraz możliwie szybko dopędzić inne szczęśliwsze od nas narody. Społeczeństwo polskie ma całkowitą świadomość konieczności przemian, jakie wojna ta przyniesie w życiu wewnętrznym narodów. Innymi słowy, społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, że nie może być powrotu do warunków przedwojennych. Jest ono gotowe podjąć i przeprowadzić ogrom oczekujących je zadań i prac. Ale też wie ono, że wykonanie zadań jest uzależnione od pełnej niepodległości Polski w planowanej organizacji świata powojennego.

CZTERY PODSTAWY NIEPODLEGŁOŚCI

Na czym ma polegać wolność i niepodległość Polski? Przede wszystkim powinny być stworzone i zabezpieczone warunki istnienia Polski w tym sensie, aby nikt nie mógł jej pozbawić niepodległości gwałtem, siłą i przemusem.

Powtórne społeczeństwo musi mieć pełną swobodę wyrażenia swej woli w demokratycznych wyborach w sprawie przyszłego ustroju państwa i powołania parlamentu oraz rządu odpowiedzialnego wobec parlamentu.

Po trzecie, obywatel polski musi być i czuć się równoprawny bez względu na swe pochodzenie i wyznanie w wykonywaniu obowiązków i korzystaniu z praw, cieszyć się zupełną

swobodą sumienia i przekonania, słowa i wyboru zawodu, uzyskać możliwość rozwoju swych zdolności i mieć prawo korzystania ze zdobyczy oświaty i kultury oraz mieć zapewnione zatrudnienie, byt materialny i zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy i starości. Te prawa zasadnicze obywatela będą szanowane przez władze i urzędy odpowiedzialne za swe funkcje wobec prawa oraz przez współobywateli wychowanych w duchu praworządności i poszanowania innych.

Wreszcie przebudowa życia gospodarczego i społecznego powinna odpowiadać woli społeczeństwa i szerokiemu mas pracujących. Prawo do prywatnej własności i dorobku pracy jednostki będzie zagwarantowane w granicach i na zasadach, które parlament uzna za słuszne i sprawiedliwe. W tym sensie i zakresie gruntowna reforma rolna i przejęcie niektórych części majątku narodowego /las, wielki przemysł/ na własność państwa będą podyktowane prawdziwym zrozumieniem dobra ogółu.

Oto są zasady wolności państwa i obywatela, dające narodowi polskiemu legitymację członka rodziny demokratycznych społeczeństw.

SUWERENNA

Polska chce być suwerennym państwem. To drugie jej żądanie jako członka Zrzeszenia Zjednoczonych Narodów.

Jej prawo do tego żądania opiera się na fakcie, że była w szeregu pierwszym narodem, który stanął w obronie wolności i moralności międzynarodowej przeciwko przemocy i barbarzyństwu. Jej prawo

czepie swą moc z jednolitej postawy społeczeństwa i jego legalnych władz, które z własnej woli a nie pod naciskiem wpływów zewnętrznych lub w wyniku rachuby i spekulacji politycznej trwają po stronie obozu walczącej demokracji. To prawo wynika wreszcie z prawdziwej wolności, równej dla wszystkich narodów w demokratycznym porządku świata, o ile, taki porządek ma faktycznie zapanować.

Jeśli państwo i naród polski mogły postanowić po której stronie chcą wziąć udział w tej wojnie, to do tego właśnie potrzebna była suwerenność. Bo w jakim sposób wyraża się suwerenność państwa i narodu?

Objawia się ona na zewnątrz i na wewnątrz państwa w tej postaci, że nikt z zewnątrz, a więc inne państwo nie może suwerennemu narodowi narzucić swej woli w sposób prawnie obowiązujący, wewnątrz zaś państwa wszyscy obywatele muszą się stosować do ustalonego porządku prawnego. Innymi słowy w jednym i drugim wypadku rozstrzyga wola narodu wyrażona przez jego przedstawicielstwo tj. parlament i Rząd.

W oparciu o te podstawowe zasady suwerenności Polska pragnie, aby

—stosunki z innymi państwami, a zwłaszcza z najbliższymi sąsiadami regulował jej legalny Rząd na płaszczyźnie szczerzego porozumienia i zaufania;

—o legalności czy zmianie Rządu i ustroju decydowała reprezentacja całego narodu, a nie grupa czy jedno stronnictwo, które w demokratycznym państwie nie może

wyrażać woli całego narodu;

—w chwili, gdy naród nie ma możliwości wypowiedzenia się przez usta swobodnie wybranej reprezentacji /parlamentu/, jedynie jego legalny i uznany przez wszystkie Narody Sprzymierzone i państwa neutralne Rząd przedsiębrał akty prawne i zmiany, które uważa za zgodne z dobrem państwa i społeczeństwa;

—legalny Rząd jako wyraziciel suwerenności państwowej mógł po wyzwoleniu stolicy powrócić do Kraju i rozpocząć normalną pracę zarządu sprawami państwowymi, jak się to dzieje w państwach zachodniej Europy;

—po ustaniu działań wojennych na podstawie wolnych, a więc bez żadnego przymusu z zewnątrz czy wewnątrz, wyborów został powołany parlament następnie Rząd, czyli suwerenne władze państwowe.

To jest droga, którą społeczeństwo polskie w poczuciu swego prawa i słuszności i każdy uczciwie myślący człowiek musi uznać za jedyne wiodącą do uregulowania stosunków między narodami, utrwalenia pokoju, demokracji, chrześcijańskiej moralności i cywilizacji.

STANOWIĄCA O SOBIE

Polska chce wreszcie, aby na konferencji pokojowej głos jej był wysłuchany na równi z głosem wielkich narodów, gdy będzie się rozstrzygało sprawę jej granic, związanych ze sprawą powszechnego bezpieczeństwa. Sprawa bowiem bezpieczeństwa Europy i świata łączy się ściśle z bezpieczeństwem Polski i odwrotnie, jak tego dowiodły wypadki obecnej wojny. Bezpieczne być muszą wielkie i małe narody zgodnie z zasadami Karty Atlantyckiej, którą przyjęły wszystkie Zjednoczone Narody. Takie rozwiązanie dyktuje konieczność uniknięcia trzeciej, jeszcze straszniejszej wojny, w której małe narody mogłyby być użyte podobnie, jak dziś, nawet wbrew swej woli, przeciw wielkim narodom, walczącym o najszczytniejsze ideały ludzkości.

Nikt nie przeczy, że wkład wielkich państw w tę wojnę był ogromny i stosowny do ich bogactwa i wielkich zasobów, ale też nikt nie może przeczyć, że opór mniejszych państw, a przede wszystkim Polski, uniemożliwił całkowite opanowanie Europy przez Niemcy i zorganizowanie jej do walki przeciw Wielkiej Brytanii, Rosji i Ameryce. Opór moralny i bezwzględna walka ruchów podziemnych w Polsce i Francji, Jugosławii i w innych państwach, były również wielkim wkładem, który pomógł i pomaga do ostatecznego zwycięstwa.

To też sprawiedliwość wymaga, aby wielkość wkładu w wojnę mierzoną wielkością ofiary i poświęcenia a nie wielkością obszaru i ilością ludności.

W oparciu o poczucie sprawiedliwości, o zrozumienie konieczności zabezpieczenia trwałego a co najmniej długiego pokoju, Polska domaga się takiego uregulowania jej granic, aby mogła się czuć bezpieczna, aby w przyszłości niedającej się przewidzieć potrafiła przeciwstawić się skutecznie napaści agresora w ramach systemu powszechnego bezpieczeństwa.

I czegoż Polska żąda? Tego, aby przez wcielenie w skład jej terytorium Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska oraz skrócenie granic zachodnich usunięto niebezpieczne dla Polski i Europy i zachęcające do napaści ukształtowanie granic polsko-niemieckich. Aby nasze sprawy z Rosją uregulowano bez nacisku i na podstawie zgody wyrażonej przez cały naród polski i w ten sposób umożliwiono ułożenie trwałych i przyjaznych stosunków z tym sąsiadem, czego pragnie z pewnością cały naród polski.

W tym krótkim artykule zamknięto odpowiedź, na pytanie postawione w tytule. Odpowiedź nie wyzerpuje całości zagadnień, ale pozwala każdemu żołnierzowi zrozumieć, jakiej Polski chcemy, o jaką Polskę walczymy, uwierzyć w nią pełnią wiary i oddać Jej w ofierze wszystko — mienie i zdrowie i życie, jeśli tego wymagać będzie od nas obowiązek żołnierski.

ADOLF SZUDOWSKI

Rozkaz Prezydenta R.P. do Polskich Sił Zbrojnych

Żołnierze Rzeczypospolitej,

Zwracam się do Was w ciężkiej dla Sił Zbrojnych chwili, jaką jest zmiana na stanowisku Naczelnego Wodza. Tym cięższą jest ona dzisiaj dla Was i dla mnie, że odchodzi znakomity żołnierz, o wielkich zasługach bojowych, ogromnej wiedzy i doświadczeniu i niespożytej energii, jeden z najstarszych czynnych dotąd bojowników niepodległości gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Powolałem na stanowisko Naczelnego Wodza bohaterskiego dowódcę Armii Krajowej, gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego, głośnego w świecie Generała Bora. Do chwili, gdy okoliczności związane ze śmiertelną walką, którą prowadzi on przeciw najeźdźcy, nie pozwolą mu objąć stanowiska, czuwać będą bezpośrednio jako Zwierzchnik Sił Zbrojnych nad wszystkimi ich sprawami, przy pomocy Ministra Obrony Narodowej i Szefa Sztabu Naczelnego Wodza oraz Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej i Dowódcy Sił Powietrznych.

Pamiętajcie, że ludzie mogą się zmieniać. Ale nie zmienia się powinność żołnierska. Heroizm Armii Krajowej, bezprzykładne ofiary walczącej Warszawy, świetne czyny bojowe żołnierza polskiego na ziemi włoskiej, we Francji, Belgii, Holandii, ciągły zwycięski udział naszej Marynarki Wojennej i Lotnictwa w operacjach Sprzymierzonych wołają do sumień narodów całego świata w obronie naszych praw. Krew przełana w tych walkach nie poszła na marne.

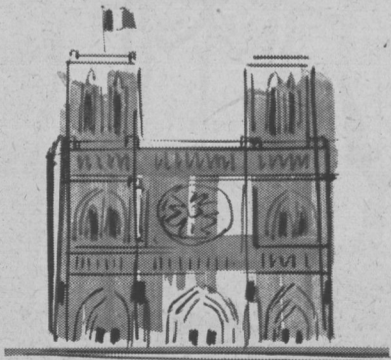
Krzyżowe są drogi naszej sprawy. Ale Wasza żołnierska droga jest prosta i niezawodna. Każdy krok po niej zbliża nas do wyzwolenia Ojczyzny, do Rzeczypospolitej wolnej, suwerennej, niepodległej, wielkiej poświęceniem swych synów i duchem niezłomnym Narodu.

Wiem, że na drodze tej wytrwacie.
Londyn, dnia 30 września, 1944 r.

Prezydent Rzeczypospolitej,

—/—/ WŁ. RACZKIEWICZ

LITANIA



Jest to część większego utworu młodego poety-żołnierza, który w swojej twórczości, poświęcił wiele uwagi żołnierzowi z wychodźstwa, jego przeżyciom i odczuciom.

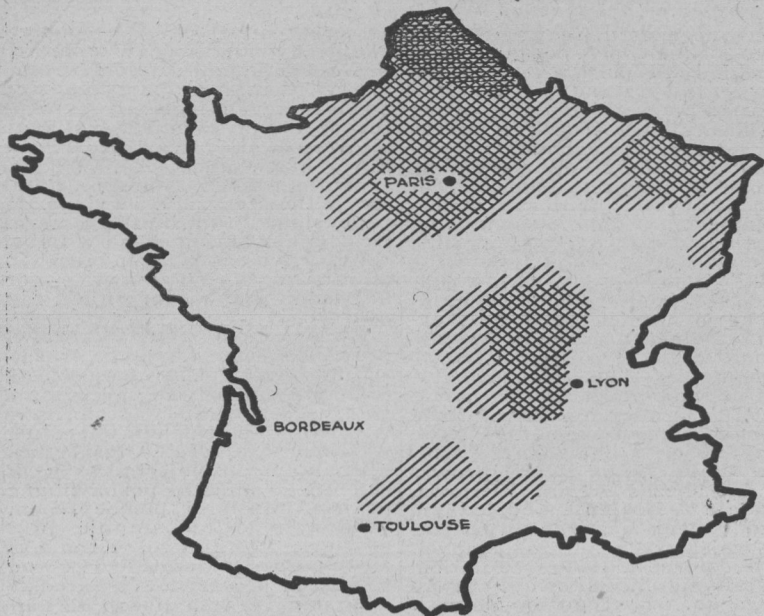
Postuchaj chłopcze—morze szturmem bije,
Księżyc się hušta na fali rozbity.
Płynie samotnie przez morza niezycie
Ostatni okręt Rzeczypospolitej.
Czy widzisz twarz, czy widzisz ich oczy
I czy twarz własną odnajdziesz w ścisłu
Ludzi, do których wiew śmierci przyskoczył,
By złamać skrzydła na jednym nazwisku,
Jedynę broni, która nie zawiodła—
Na szabli wiary w narodowe godła.
I łód francuski i sztandar na maszcie
Idzie pod niebo, a orleńta kwitła.
Generalowie! Jesteście, rozkażcie!
Nie że się pola francuskie zmogila—
Oto czekamy. Mamy broń i wiare.
Już nie jesteście legendą, lecz ciałem.
Za Bug, za Wisłę, za Odre, za Naraw.
Za duże miasta i za miasta małe,

Za wsie spalone, za ruiny dworów,
Za zgliszcza fabryk, za wylomy lasów,
Za hańbę topól, lip, dębów, jaworów,
Za wydzieranie nas z księgi atlasu,
Za rozpacz śmierci i rozpacz urodzin,
Za plugawienie piersi dziewcząt naszych,
Za dni tysiące, za miliony godzin,
Za krwawych zbiorów, za słodkich Judaszów,
Za każdą cegłę i cement tej cegły
I za klepiska naszych pustych stodół,
Za kłasy istnień, za ziarna poległe
Pod cepem katów i obuchem głodu,
I za naukę wielkiej nienawiści,
I za naukę mordy z sercem zimnym,
I za zrywanie pączków naszych liści,
I za wnoszenie brudu w świat dziecinny,
I za wrzucanie relikwi do gnoju
I za wleczenie miłości do kloak,
Za batwochwalczy kult boga Uboju,
Za dom publiczny pod dachem kościoła —
Płonijemy, jako pochodnie na wicherze!
Generalowie! Jesteście, rozkażcie!
Pomścą się Matki jej stugi najłichsze
Na polach Francji i z Orlem na maszcie.

JAN ROSTWOROWSKI



Polonia Zachodnio-Europejska



Polacy we Francji: zagęszczenie kresek pokazuje gęstość skupień wychodźczych

Autor tego artykułu był przez wiele lat komisarzem zagranicznym Związku Harcerstwa Polskiego, w latach 1940—43 pracował w P.C.K. /później T.O.P.F./ we Francji, prowadząc działalność młodzieżową, obecnie jest pracownikiem "Światowego Związku Polaków Zagranicą".

Gdy wojska Narodów Zjednoczonych przekroczyły Ren—wraz z odzyskaniem niepodległości przez Francję, Belgię i Holandię—odzyskała również swobodę działania blisko milionowa Polonia Zachodnio-Europejska. Śmiało możemy do niej zaliczyć te masy polskie, które osiadły w Westfalii i Niemczech środkowych, oraz tych, którzy znajdują się w Danii. Pięć lat wojny, z których cztery Polonia Zachodnio-Europejska przetrwała pod okupacją niemiecką, przeobraziły ją głęboko.

Ze wspomnianego miliona, przeważająca część—bo około 700.000 znajduje się we Francji. Mimo wywiezienia dużej liczby Polaków z Alzacji i Lotaryngii, ogólna cyfra Polonii powiększyła się o blisko 150.000 w stosunku do cyfry 600.000 jaką wykazuje rok 1939. Są to Polacy z rdzennej Polski, osiedleni w dużych masach na obszarach Alzacji oraz na północy Francji. Obok nich przebywa we Francji około 20.000 uchodźców z Polski i resztek trzech dywizji, które walczyły w roku 1940. Rozproszyli się oni po wszystkich niemal departamentach, w większości we Francji Południowej i Środkowej.

Ale nie koniec na tym: na terenach zachodnio-europejskich znajduje się duża ilość Polaków, którzy—wcieleni przymusowo do różnych broni niemieckich oraz organizacji Todta—zbiegają z nich przy każdej nadarzającej się sposobności. Wreszcie spotkać tu można liczących Polaków uciekających z obozów jeńców i robót przymusowych w Niemczech.

Te przesunięcia terenowe wywołane przez różne wypadki, związane z wojną i okupacją, dalekimi zwiększenia ogólnej liczby, a także i inne bardzo istotne czynniki—wszystko to oddziałuje bardzo silnie na całokształt zagadnienia Polonii w Europie Zachodniej.

Udział Polaków pochodzących z tego obszaru w walce Polskich Sił Zbrojnych o wolność tych ziem, krew przelewana razem z braćmi z Macierzy o jedną sprawę, wspólny pobyt w obozach internowanych w Szwajcarii, w obozach roboczych we Francji, i obozach jenieckich w Niemczech, braterstwo broni w szeregach armii polskiej w Wielkiej Brytanii—nie pozostała bez wpływu, i to bardzo głębokiego, na całe nastawienie Polonii Zachodnio-Europejskiej.

Polonia ta przechodziła okupację razem z Francuzami, Belgami i Holendrami. Wspólnie z nimi znosiła głód i przesładowanie, razem z nimi znalazła się w różnych komórkach "Resistance" i walki podziemnej. Do wysiłku, danego tym krajom w postaci różnego rodzaju pracy i

przeważnie ciężkiej pracy rąk, dołączył się ten nowy czynnik wspólnych trudnych przeżyć, oporu i walki przeciwko wspólnemu wrogowi. Związały one masy Polonii z losami tych krajów. Jednocześnie zrodziły poczucie odpowiedzialności za te kraje, co z natury rzeczy dało Polonii bezsporne prawo zabierania głosu na równi z obywatelami owych krajów.

Tak samo jak Holendrzy, Belgowie i Francuzi, Polonia została poddana bardzo usilnemu działaniu zdążającemu do zmiany jej duszy. Usiłowano w nią wpoić zupełnie odmienne pojęcia i poglądy, wytworzyć w niej nową moralność oraz narzucić inny ustrój życia zbiorowego. Była to wspaniale prowadzona propa-

ganda jawna, propaganda ideologii nazistowsko-faszystowskiej, ideologii komunistycznej, idąca z podziemi. Dołączyła się do tego akcja władz, które przegrawszy wojnę, jak we Francji, starały się odbudować siłę swych narodów w nowym ustroju społecznym.

Te prądy i usiłowania, działające w rozmaitych ośrodkach z różnym nateżeniem, wymagają bardzo dokładnego rozpoznania. Skutki ich ujawniają się inaczej wśród starszego pokolenia Polonii, to jest tych, którzy w chwili wybuchu wojny mieli już swój sposób życia i urobione poglądy, a inaczej wśród młodzieży, zrodzonej już na tych ziemiach, mówiącej lepiej językiem miejscowym, niż polskim. Młodzi są pierwszym pokoleniem zrodzonym na emigracji i, jak zawsze w takich wypadkach, mają specjalną trudność w ustaleniu swego stosunku do dwu ojczyzn, a co za tym idzie, czynniki zewnętrzne oddziałują na nich znacznie silniej. Utrudnia im to wybranie właściwej drogi.

Nie będziemy przedłużali wyliczania dalszych czynników, nieraz bardzo istotnych, które oddziałując na Polonię sprawiły, że jest już ona tą, na którą przyzwyczailiśmy się patrzeć w roku 1939.

Aby nakreślić linię, po jakiej powinno potoczyć się dalsze życie Polonii Zachodnio-Europejskiej i uwydatnić cele, jakie jej powinny przyswajać—trzeba stałe mieć przed oczyma dwie rzeczy.

Jeden fakt—to zmiana jaka nastąpiła w ostatnich pięciu latach, kiedy Polonia, szczególnie francuska, stała się społeczeństwem kilkuwarstwowym. Obok robotnika i rolnika powstał w niej stan średni kupców, przemysłowców. Polonia wytworzyła swoją inteligencję, przewodców, ludzi o szerokich widnokręgach, zainteresowanych nie tylko życiem kolonii prowincjonalnej.

Drugi fakt—to bardzo silne poczucie polskości, które wyraża się nie tylko w łączności duche-

wej z Macierzą, ale w czynnym jej udziale na najróżnorodniejszych odcinkach w odbudowie polskiej państwowości.

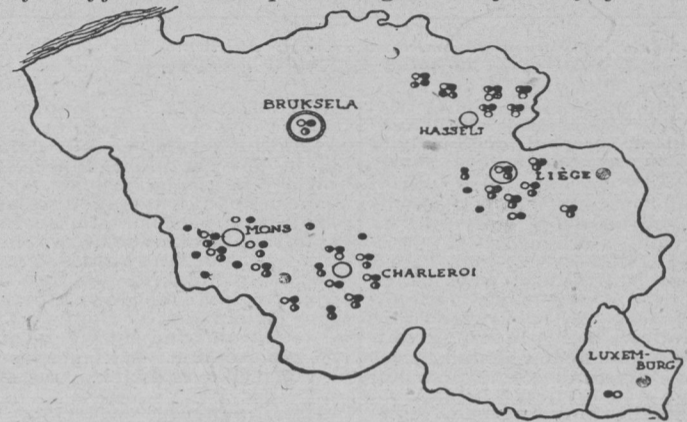
Mając te dwie rzeczy przed oczyma spróbujmy nakreślić cele stojące przed Polonią Zachodnio-Europejską w najbliższym czasie. Jest ich kilka, i to posiadających wielką wagę. Urzeczywistnienie ich będzie musiało iść równoległe w czasie i nateżeniu.

Życie organizacyjne Polonii europejskiej musi być odbudowane w jak najszerzej mierze i jak najszybciej. Już w czasie tej odbudowy wpłynie na nią to, co wspomniano wyżej: że jest kilkuwarstwowa, że obecnie jest bardziej, niż przed wojną rozproszona, że weszła głębiej i szerzej w społeczności krajów, które zamieszkuje, że młodzież włada lepiej językiem kraju zamieszkania, niż polskim i że wychowała się najpierw pod wpływem n.p. francuskim, a następnie oddziaływał na nią wpływ hitleryzmu.

Polonia od lat włączyła pełny swój wysiłek w dorobek krajów, w których żyje. Teraz wspólnie

życia zachodniej Europy, z tym przekonaniem, że wkład jej będzie służył całej wspólnotie europejskiej, której Polska stanowi nieodzowny składnik. Ten wkład Polonii w ogólny wysiłek da pełny wynik tylko wówczas, o ile wejdzie ona, a szczególnie jej warstwa kierownicza, w jak najszerzej mierze w życie kraju zamieszkania, wyjdzie z wyodrębnionej dotychczas kolonii czy osady. Polonia musi żyć pełnym życiem swych ojczyzn, w których powinna stanowić jedną z tych "familles spirituelles", składających się na wspólnotę duchową danego kraju.

Stwarza to nową trudność do pokonania: utrzymanie tych, którzy wychodzą z zasięgu dotychczas istniejących polskich organizacji społecznych—w stałej łączności z kulturą polską i ogólnym wysiłkiem Polonii, bo tylko świadomy i łączny wysiłek wszystkich da pożądaną wyniki. Ten wkład Polonii w odbudowę życia umysłowego i materialnego Zachodu będzie podstawą zdobycia walką zbrojną i trudem



Polacy w Belgii i Luxemburgu: kółka i czarne punkty wskazują sieć towarzystw patriotycznych i oświatowych

z innymi weźmie udział w odbudowie wszystkich dziedzin

pracy prawa głosu w sprawie takiego urzędowania Europy, ażeby dążenia Zachodu i Polski były w niej w równej mierze wprowadzone w życie.

Polonia Zachodnio-Europejska w stosunku do Polski winna być wskaźnikiem kulturalnego dorobku zachodnio-europejskiego a przede wszystkim francuskiego. W Europie, z której na długi czas Niemcy i Włochy będą wyłączone poza nawias, Francja i Polska stanowią dwa główne bastiony wolności, około których skupiać się będą inne narody. W tym układzie rzeczy rola Polonii we Francji ma szczególnie doniosłe znaczenie.

Równoległe z nakreślonymi celami musi iść czynny udział Polonii w urzeczywistnieniu tej zachodnio-europejskiej myśli stanu, która zdaje sobie jasno sprawę, że granice kultury chrześcijańskiej są na wschodnich rubieżach Polski. W imię tej kultury Wielka Brytania i Francja, a następnie Belgia i Holandia, weszły w wojnę i—wbrew wszelkim pozorom gier dyplomatycznych—o granice kultury chrześcijańskiej toczą się na całym globie zmagania.

W walce o panowanie ideału wolności narodu i jednostki Polonia Zachodnio-Europejska podjęła jeden z najwspanialszych czynów zbrojnych. Na tradycji tego czynu będzie się wychowywać wiele następnych pokoleń. Dziś czyn ten—to jeden z aktywów w dążeniu do odbudowy Polski. A dzieło wojenne bynajmniej nie jest zakończone. Niedługo nowe jednostki Wojska Polskiego w ramach wojsk Narodów Zjednoczonych, złożone z Polonii Zachodnio-Europejskiej, zjawiają się na polach bitew Europy.

Polonia Zachodnio-Europejska jest jednak przede wszystkim elementem politycznym—nie partyjno-politycznym, ale politycznym. Element ten, sprzymierzony z czynnymi siłami politycznymi Polonii Stanów Zjednoczonych, skupionymi w Kongresie Polonii Amerykańskiej, Polonii Kanadyjskiej i Polonii Południowo-Amerykańskiej—może poważnie zaważyć na poglądach i wpłynąć na fakty w chwili, gdy zaczynają być ustalane losy Świata, Europy i Polski.

HENRYK KAPISZEWSKI

Sztandary polskie z Arras



Obie fotografie przynoszą szczegółowy z uroczystości wręczenia sztandarów 1 i 2-mu pułkowi 1 Dywizji Grenadierów w dniu 8 i 9 maja 1940 r. w Arras, ofiarowanych przez to miasto.

Pierwsza z nich przedstawia pułkownika Ziętkiewicza, dowódcę 2-go Pułku Grenadierów Poznańskich, odbierającego sztandar pułkowy z rąk organizatora polskiej pod La Targette, u stóp pomnika /dwa kilometry od Arras/, postawionego ku czci poległych w ataku żołnierzy polskiej formacji t.zw. "Bajonczyków", walczącej przy boku armii francuskiej w czasie poprzedniej wojny. Małe dziełeczynki w polskich narodowych strojach, to dzieci z pobliskich polskich osiedli wychodźczych.

Po wręczeniu sztandaru odbyła się defilada na szosie. Bratry w niej udział kompania piechoty francuskiej oraz kompania pułku gwardii angielskiej. Defilowały dwa plutony honorowe 1 i 2-go pułku z przekaza-

nymi im przed chwilą nowymi sztandarami. Wzdłuż szosy zebrała się ludność, przeważnie Polacy z miejscowych ośrodków robotniczych. Przybyło szereg oficjalnych osobistości francuskich z Arras i Lille, jak również przedstawiciele Rządu Polskiego.

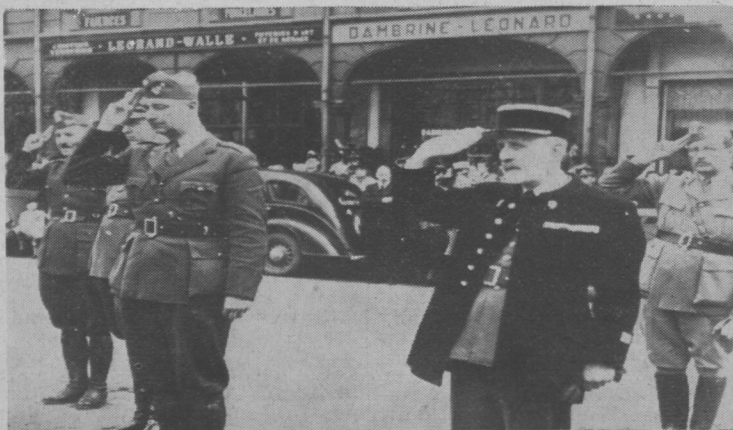
Druga fotografia—to defilada na rynku w Arras. Od dwóch dni miasto Arras—główna kwatery wojsk angielskich w północnej Francji—żyło w "polskiej" atmosferze. Dwa plutony honorowe, dośrodek pułków wraz ze swymi switami byli głównym ośrodkiem zainteresowania miasta. Tłumy ludzi na chodnikach przylgali się do defilujących Polaków. Przed chwilą w ratuszu zakończyła się właśnie uroczystość oficjalna z przemówieniami.

Po defiladzie na rynku, po zakończeniu części oficjalnej spacerowaliśmy i zwiedzaliśmy miasto, które powoli tonęło w mgłę francuskiej "l'heure bleue". Pułkownik Ziętkiewicz wspominał walki w Polsce, mówiliśmy o zniszczonych miastach i miasteczkach. Nazajutrz o godzinie 4-tej nad ranem niemieckie eskadry zaatakowały miasto—właśnie w momencie naszego odjazdu. Rozpoczęła się ofensywa na Belgię i Holandię.

Pułkownik Ziętkiewicz nie żyje, inni widoczni na fotografiach w niewoli. Miasto Arras zniszczone częściowo w r 1940, ale znowu wolne. Sztandar 2-go pułku ocalał i historia jego może być tematem późniejszego opowiadania. Czekaj on, aby go pochwytyły te same dlonie, które go ofiarowały i które go już chlubnie nosiły w boju.

MARIAN PIOTROWSKI

Znany dziennikarz, brał udział w kampanii francuskiej jako żołnierz 1. Dywizji Grenadierów, dostał się do niewoli, z której zdołał uciec i po przedostaniu się do Wielkiej Brytanii wydał książkę "Adventures of a Prisoner" /Przygody jeńca wojennego/.



Lotnictwo polskie we Francji i nad Francją

Artykuł niniejszy wyszedł spod pióra lotnika, który przybył do Francji w marcu 1940 r. przez kraje skandynawskie. Ma on za sobą loty bojowe na francuskie porty inwazyjne.

Lotnicy polscy, ciągnący różnymi szlakami do Francji jesienią 1939 roku, byli przeniknięci jedną myślą i jednym pragnieniem: zmierzyć się znowu jak najprędzej z Niemcami, tym razem na pełnowartościowych samolotach. Nasza lotnicza klasa wrześniowa wykazała jasno wszystkim świadkom tego dramatu, że wróg pokonał nas tylko wielką ilością doskonałego sprzętu. Ani wyszkolenie załóg, ani dowodzenie nie stało u Niemców wyżej, niż u nas.

Tę żarliwą, żywiołową wprost chęć walki z „Luftwaffe” w równych warunkach doskonalą wyczuł gen. Sikorski. Przewyciężywszy wielkie trudności materiałowe już 26 marca 1940 roku wysłał na front jedną eskadrę myśliwską na samolotach „Moran 406.” Eskadra ta, podzielona na sześć kluczy, walczyła do końca kampanii we Francji w składach poszczególnych dywizjonów francuskich.

Francuzi, cierpiąc sami na brak sprzętu, zdołali dostarczyć samoloty dla następnego dywizjonu dopiero w maju—kiedy ruszyła wielka ofensywa niemiecka. Nowa ta jednostka, wyposażona w zupełnie nieodpowiednie konstrukcyjnie samoloty myśliwskie „Coudron-Cyclon,” odbyła kampanię jako „Dywizjon 145” w Anglii dywizjon ten otrzymał numerację i nazwę: „302—Poznański”/.

Prócz tych jednostek lotnictwo nasze wystawiło 16 kluczy myśliwskich w składzie po 3-6 pilotów, częściowo na front, częściowo do obrony ważnych punktów wnętrza kraju. W języku potocznym lotnicy nazywali te klucze „kominami,” jako że głównie broniły fabryk.

Tak więc w krótkiej kampanii francuskiej 1940 roku udział bojowy wzięło jedynie lotnictwo myśliwskie. Dwa następne dywizjony myśliwskie, oraz dwa dywizjony obserwacyjne i jeden bombardowy—czekały na sprzęt i udziału

w walce wzięć nie zdążyły.

Niestety samoloty myśliwskie, otrzymane we Francji, choć znacznie bardziej nowoczesne, niż posiadane w czasie kampanii wrześniowej, nie dorównywały „Messerschmittowi 109.” I znowu pilotom nasi brawura i świetnym wyszkoleniem nadrabiali braki sprzętu... Krótki epizod obrony Francji zakończył się 58-ma pewnymi zwycięstwami w powietrzu, licznymi pochwałami i odznaczeniami, a także i... mogiłami pilotów i obsługi naziemnej rozrzuconymi na długiej przestrzeni od granicy belgijskiej po Lyon... A tak się dziwnie składało, że przy kilkakrotnym bombardowaniu przez nieprzyjaciela lotniska Bron-Lyon, śmierć zabierała dokładnie równą ilość Polaków i Francuzów...

Krótką historią lotnictwa polskiego we Francji skończyła się u schyłku czerwca 1940 roku. Uplynęło zaledwie kilka dni, gdy skrzydła polskie zaczęły pisać rozdział następny, etap długi i niezmiernie krwawy, etap, który można by nazwać: Lotnicy polscy nad Francją.

Już w lipcu tego roku myśliwcy polscy w dywizjonach angielskich zjawiają się nad ziemią francuską. W sierpniu 1940 r. zaczynają swą pracę bojową sławne dywizjony: Poznański /we Francji nosił nazwę: „145”/ i Kościuszkowski „303.” Bombowcy po raz pierwszy latają operacyjnie nad Francją 14 września 1940 roku. Tak zaczęła się bitwa nad Francją, która trwała długie cztery lata.

Co odczuwał lotnik polski, gdy

walczył, przelatywał, bądź bombardował francuskie porty i inne obiekty o znaczeniu wojskowym? Najlepiej chyba charakteryzuje to wyjątek z dziennika członka załogi bombardowa, pisany w czerwcu 1941 roku. Wyjątek, który posiada wartość nieocenioną, bo wrażenia pisane są bezpośrednio, na gorąco, bez późniejszych upiększeń:

„Była to wyprawa na Stuttgart. Trafiony pociskiem artylerii lewy silnik przestał pracować. Byliśmy w okolicy Nancy. Szkoła myślę o locie na jednym silniku nad cel i z powrotem. Wysokość zaczyna spadać powoli, ale stale. Przecież mieliśmy pełny ładunek bomb. Decyzja Jurka*/ była krótka, ale zdecydowana:

—„Nie zrzućmy bomb na biednych Francuzów, ani do morza. Lecimy na porty, gdzie osiągnęmy Szwabów!”

„Elżunia” traci wysokość coraz bardziej. Wśród załogi zrozumiałe podniecenie. W najlepszym razie trzeba się liczyć z wodowaniem.

W słuchawkach słychać było głos Jurka:

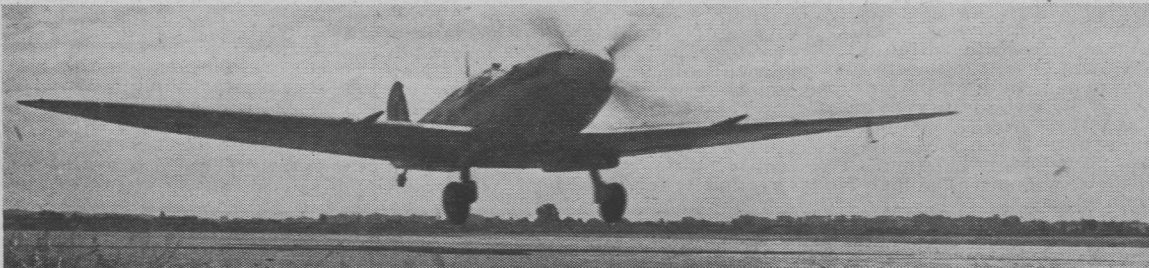
—„Bomb na Francuzów nie zrzuć. Musimy dociągnąć do Dunkierki, a potem co będzie, to będzie. Zobaczymy.”

Obniżamy się coraz bardziej. Ładunek bomb gniecie nas do ziemi. Wreszcie jesteśmy nad dokami. Jeden nalot. Rzucamy bomby. Kierujemy się do brzegów Wielkiej Brytanii, pozostawiając za sobą olbrzymi pożar, który długo jeszcze było widać.”

Ile podobnych, nieznanymi najczęściej poświęceń, aby oszczędzić

* Pierwszy pilot, dowódca załogi.

Polski samolot myśliwski odrywający się od ziemi



Polsko-francuskie braterstwo broni na morzu

Artykuł ten napisał doskonały znawca spraw morskich i gorliwy propagator silnego oparcia się Polski o morze — kiedyś żołnierz Armii Hallera, dziś oficer Polskiej Marynarki Wojennej.

W roku 1940 z Polskich Sił Zbrojnych jedna tylko marynarka zachowała znowu ciągłość walki, pomogła też wydatnie w ewakuowaniu z Francji tego co się dało. A właśnie ta marynarka otrzymała stamtąd skromny, lecz wydatny zasilek: kilkuset ochotników.

Różni to byli ludzie. Jedni z emigracji górniczej, z zadymionych zaułków Lens i Lille, Inni z Lyonu, z fabryk włókienniczych. Inni wprost z Sorbony — studenci. Prawnikowie starych rodzin emigracyjnych z czasów niewoli. Robotnicy sezonowi wysłani na roboty rolnicze we Francji i Belgii. Artysci, uczniowie szkoły sztuk pięknych, konserwatorium. Mogło być ich znacznie więcej, ale większość ich wchłonęło wojsko.

Byli też inni, ci co „borem lasem” z Polski się przebierali... Jeden przez Marokko, drugi przez Syrię i Palestynę, trzeci przez Saharę, dokąd go na roboty przymusowe zesłano. Jeden z Gdyni na statku szwedzkiem jako „martwy towar” uciekł. Inny do pracy na fermie niemieckiej zagnany, podziękował Szwabowi i przez zieloną granicę do Francji powędrował. Ci ostatni po większej części byli marynarzami już w Polsce.

A stara tradycja łączyła Francję z młodą, marynarką polską. Niedarmo polscy marynarze kształcili się w *Ecole Navale*, w bazach i na okrętach francuskich. „Willa” niemal corocznie odwiedzała Cherbourg, z podchorążymi na pokładzie; „Iskra” z młodszym rocznikiem często zawiązała do portów Francji. Podwodnicy nasi, dziś słynni na całym świecie, pierwszą praktykę odbywali na francuskich okrętach podwodnych. Pierwsze nasze bojowe okręty — „Wicher”, „Burza”, „Wilk”,

„Ryś” i „Żbik” były zbudowane we Francji. Jeden z kapitanów polskiej marynarki wojennej, lądując w czerwcu tego roku pod Caen, trafił do stoczni w Blainville i znalazł wspaniałą fotografię „Wichra”, tam właśnie zbudowanego.

Od pierwszych miesięcy wojny marynarka znowu związana została z Francją. Kierownictwo Marynarki Wojennej jakiś czas urzędowało w Paryżu. „Burza” przewoziła francuskich strzelców alpejskich pod Narwik. W tragicznych chwilach Dunkierki „Błyskawica” ratowała jak mogła rozbitków francuskich okrętów — „Simoun” i „Sirocco”. „Burza”, „Garland” i ścigacze bombardowały zajęty przez nieprzyjaciela Cherbourg. Nieco wcześniej, gdy wyleciał w powietrze minowiec francuski „Pluton” i zagłada groziła całej Casablance, załogi „Wili” i „Iskry” z poświęceniem ratowały sprzęt i ludzi, gasili pożar... Zrobiły dwie „Legie Honorowe” i trzy *Medaille Militaire*.

Przez cztery lata polskie ścigacze działały na Kanale, nie tylko walcząc z nieprzyjacięlem, ale stawiając miny, lądując „commandosów”, utrzymując kontakt z brze-

giem. Patrołowiec „Medoc” — mały francuski frachtowiec — obsadzony mieszaną załogą polsko-brytyjską, zatonął wskutek akcji nieprzyjaciela wraz ze swym dowódcą, komandorem por. R. Stankiewiczem, jednym z czołowych marynarzy polskich. Przez pewien czas belgijskie kutry rybackie i francuski kontrtorpedowiec „Huragan” obsadzone były również przez polskie załogi.

Kontrtorpedowce „Kujawiak”, „Krakowiak” i „Ślązak” wielokrotnie macały swym ogniem wybrzeże Francji. Wielokrotnie też baterie niemieckie, ścigacze i samoloty daremnie usiłowały zniszczyć te trzy małe okręki. „Ślązak” był w r. 1942 w słynnym wypadzie na Dieppe, w czasie którego stracił osiem samolotów, bijąc rekord roczny, na równi z jednym z okrętów brytyjskich. „Błyskawica” ratowała dryfującą na Kanale francuski ścigacz. „Piorun” i „Orkan” chodziły pod Brest i do Zatoki Biskajskiej tropiąc okręty podwodne i korsarzy nawodnych.

Udział polskich okrętów wojennych w operacjach związanych z uwolnieniem Francji od wspólnego wroga jest znany. Ogień „Dragona”, „Ślązaka” i „Krakowiaka”

życia ludności francuskiej odbywało się w powietrzu? Ile razy nalatywali na cel po raz drugi i trzeci, aby trafić w Niemców, a nie otaczające miasta? Łatwo to napisać, ale lotnicy wiedzą dobrze, jaką się za to najczęściej płaci cenę.

Krótkie te notatki z długich lat bojów „nad Francją” posiadałyby zasadniczą lukę, gdyby nie wspomnieć o tym, o czym dotyczył pisacz nie było wolno: o stosunku ludności do zestrelonych załóg. I tu znowu niech mówi lotnik, zestrelony w październiku 1941 roku:

„Wylądowałem na spadochronie z dala od kolegów, w ciemną noc, i sam udałem się w drogę do wolności. Po kilku godzinach byłem tak zmęczony, noga skrecona przy skoku tak dolegała, że zaryzykowałem i zapukałem do pierwszego lepszego domu. Natychmiast ukryli mnie, ułożyli do snu, a gdy się zbudziłem, czekało na mnie cywilne ubranie i nie wiem jakim cudem skombinowana legitymacja osobista. „Madame” widząc, że nie orientuje się zupełnie w okolicy, wsadziła mnie do pociągu i odbyła ze mną kilkugodzinny podróż do stacji węzłowej. Tam miałem czekać na pociąg ranny.

Ułożyłem się na ziemi w przedziale dla tubyleców, obok urzędowali w przedziale restauracyjnym Niemcy. Batem się rozmawiać, aby nie wyspać się z moją francuszczyzną. Zasnęłem. Obudził mnie żandarm niemiecki, który sprawdził dokumenty i cel podróży. Tłumaczyłem po niemiecku, że czekam na ranny pociąg do X. Żandarm zaczął krzyżować, że takiego pociągu w ogóle nie ma i w końcu, nie mogąc mnie zrozumieć,

każał mi iść do zawiadowcy stacji.

Sytuacja stała się krytyczna. Z moją znajomością języka francuskiego i dokumentami wystawionymi na rodzimego Francuza wykroczyć się nie mogłem. Postanowiłem zaryzykować. W chwili gdy żandarm na chwilę odwrócił się, szepnąłem: —„Jestem Polakiem, lotnikiem...”

Zawiadowca stacji, z typową galijską, błyskawiczną orientacją, najspokojniej zwrócił się do Niemca: —„To robotnik z X. Czekaj na ranny pociąg, który rzeczywiście do wczoraj odchodził normalnie. Jest w zupełnym porządku.”

Lotnik ten po wielu przygodach, dzięki wielkiej pomocy ludności, dostał się do Wielkiej Brytanii i latał dalej...

Umysł ludzki ma tę szcześliwą właściwość, że szybko zapomina, szybko przystosowuje się do zmieniomych okoliczności. To, że Francja jest wolna, że polskie dywizjony znowu mają tam swe bazy, jest dla nas obecnie zupełnie normalne i zwykłe. Jakże niedawno jeszcze było zupełnie inaczej!

3.IV.44.—Ziemia francuska wciąż jest dla nas groźna. Brzeg najeżony działami przeciwlotniczymi, lotniska, z których startują „Messerschmitty” i „Focke-Wulfy”, wioski, drogi, koleje —strzeżone przez wojska niemieckie; groby lotników, na które kobiety francuskie przynoszą kwiaty, szpitale pełne rannych załóg zestrelonych samolotów, lasy, po których kryją się piloci, by uniknąć niewoli — tworzą właśnie to, że Francja wciąż jest wrogiem lotnika.

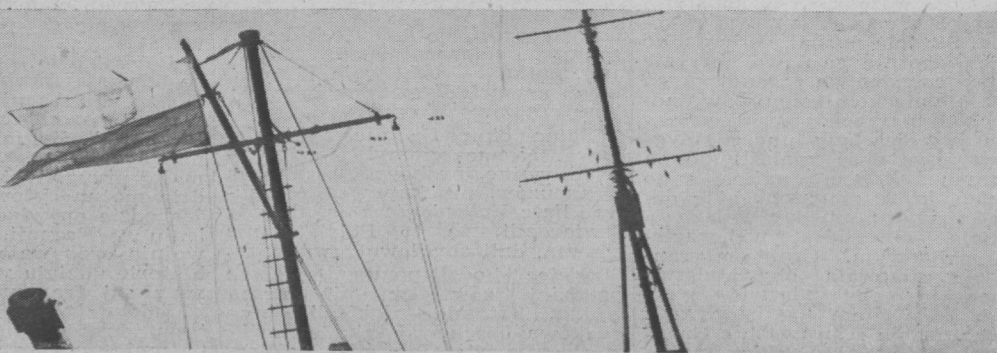
8.VI.44.—Po południu Janek siadał we Francji... Siadał we Francji... Pamiętam, ile takich zdań słyszałem dawniej, przed rozpoczęciem inwazji, a każde z nich było jakby uktuciem w serce. Coś zawsze chwytalo za serce, jakiś ból współczucia ogarniał wszystkich. Siadał we Francji—może zabity, a może ranny... niewola... to było dawniej”.*

Tak, to było dawniej. Dziś Francja znowu jest wolna. Ta Francja, do której miłość — niezależnie od rozumu i wzajemności — jest w naszej krwi.

JANUSZ KĘDZIERSKI

*Z notatek pilota Dywizjonu Krakowskiego.

Bandera z orłem na polskim okręcie wojennym



Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet

B.D.I.C



Ochotniczki zgłaszają się do służby pomocniczej w Polskich Siłach Zbrojnych

Autorką tego artykułu jest była posłanka na Sejm, znana działaczka społeczna wśród wychodźstwa we Francji, długoletnia współpracowniczka "Gazety dla kobiet" i "Narodowca", członkini "Centralnego Komitetu Obywatelskiego" w Lille.

Wiadomo, że wojna obecna jest wojną "totalną", to znaczy że wszystko i wszystkich pochwycała w swe szpony, nawet kobiety i dzieci. Rozszerzyła się daleko poza fronty, ogarnęła ludność cywilną całej prawie Europy, rozbijając domy i rodziny, niosąc nędzę, żyz, cierpienie. Wszyscy muszą też stanąć do wspólnego wysiłku, by przetrwać wojnę, jej przyczyny i skutki — wszyscy, to znaczy także kobiety. W Anglii n.p. wszystkie kobiety w wieku od 18. do 45. lat muszą się obowiązkowo rejestrować i idą do wojskowej służby pomocniczej, bądź do przemysłu wojennego. Władze polskie zarządziły dla kobiet zaciąg tylko ochotniczy, licząc na znany patriotyzm Polek i ich poczucie obowiązku wobec Ojczyzny, znajdujące się w największej potrzebie.

Kobiety polskie w Kraju świecą nam najszczytniejszym przykładem. Obok niepojętych wprost wysiłków dla wyżywienia i przyodziania rodziny w wygłodzonym i obrabowanym kraju, biorąc jeszcze udział w akcji wzajemnej pomocy, w ruchu podziemnym, a nawet w działaniach bojowych, walcząc z bronią w rękę w szere-

gach partyzanckich. Do historii przejdą zwłaszcza kobiety Warszawy, które z pełnym poświęceniem pełniły służbę żołnierską w walkach o uwolnienie stolicy.

Walka orężna nie jest jednak głównym zadaniem kobiet w wojsku. Przeciwnie, w służbie wojskowej mają pełnić przede wszystkim te czynności, które odpowiadają siłom i naturze kobiecej i w których mogą z powodzeniem zastąpić mężczyzn, zwalniając ich w ten sposób do służby frontowej. Już sama nazwa POMOCNICZA SŁUŻBA KOBIEC/P.S.K./ wskazuje na to, że kobiety są przewidziane przede wszystkim do akcji pomocniczej w wojsku lądowym /P.W.S.K./, w marynarce /P.M.S.K./ i w lotnictwie /P.L.S.K./.

Podobnie jak ochotnicy, również ochotniczki zgłaszają się do Komisji Poborowej w najbliższym Kosulacie R. P. Wiek ochotniczek jest przewidziany od 18. do 45. lat, przy czym górna granica wieku może być z powodzeniem lekko przesunięta w górę dla gorliwych kandydatek. Wymagane jest jak najlepsze zdrowie, a poza tym nienaganna opinia. Ten ostatni warunek jest równie ważny jak poprzednie, bo służba wojskowa jest służbą honorową i zwłaszcza kobiety muszą stałe o tym pamiętać, by zyskać sobie pełne uznanie i szacunek kolegów wojskowych.

Ochotnicze przysługuje wybór

broni i służby, to znaczy sama może oznaczyć swój przydział do wojska lądowego, marynarki czy lotnictwa, może również określić rodzaj służby, do której pragnie być przydzielona. Dla kobiet przewidziane są:

służba zdrowia, jako służba zasadnicza, obejmująca wykwalifikowane pielęgniarki, posiadające odpowiednie wykształcenie i przygotowanie fachowe, należące do korpusu siostr, oraz personel pomocniczy;

służby techniczne:
łączność — radiotelegrafia, telefon, sygnalizacja,
mechanika — szoferki, mechaniczki.

administracja — urzędniczki, stenografistki, maszynistki, magazynierki, kucharki;
służba opieki — świetliczarki, kantynierki.

Zapotrzebowanie kobiet do wszystkich tych służb jest znaczne i wzrasta w miarę rozwoju akcji wojennej. Na pierwsze miejsce wysuwa się oczywiście służba zdrowia. Liczba rannych wojskowych i cywilnych stale wzrasta, przybywa szpitali oraz stacji opatrunkowych i pierwszej pomocy; co raz głośniejsze jest też wołanie o pomoc, o pielęgniarki. Potrzebne są zarówno wykwalifikowane siły, mające odpowiednie przygotowanie fachowe, nie mniej potrzebne są też po prostu osoby dobrej woli, które współczują z cierpieniem bliźnich i pragną w miarę sił, zdolności i możliwości nieść im ulgę. Jest to jeden z uczynków miłosierdzia, jest też zarazem jeden z najpilniejszych nakazów chwili.

Jeżeli chodzi o służby techniczne, to dotychczasowe doświadczenie wykazało, że kobiety doskonale się do nich nadają, zwłaszcza do zajęć wymagających pewnej drobiazgowości, cierpliwości i akuraczności. W wojsku brytyjskim oddają kobiety duże usługi przy obsłudze dział przeciwlotniczych, reflektorów, stacji sygnalizacyjnych, balonów zaporowych i t.d. W czasie nalotów na Anglię zestrzeżeliły niejedną samolot niemiecki. Gdy rozpoczęły się ataki "bomb latających", czujne strażniczki kobiece ogłaszały alarmy, wykonywały potrzebne obliczenia wysokości, szybkości, kierunku bomb i t.p., biorąc czynny i wydatny udział w zwalczaniu tej groźnej broni.

Bardzo ważna jest również służba łączności, obejmująca radiotelegrafię, telefony i sygnalizację.

Kandydatki do tego działu muszą posiadać nie tylko odpowiednie wykształcenie, zwłaszcza umiejętność i biegłość w pisaniu, ale także zdolność szybkiej orientacji, świetne nerwy, duży spokój i akuraczność, a obok tego także doskonały słuch i wzrok. Personel łączności musi przejść odpowiednie przeszkolenie, trwające od 9 do 11 miesięcy. Musi też przyjąć zobowiązanie pozostania w służbie przez pewien wyznaczony okres czasu, mając jednak i po wojnie zapewnioną pracę nie tylko na pocztach, ale także przy obsłudze lotnisk, które będą przestawione na potrzeby cywilne. Także w przemyśle radiowym poszukiwane będą odpowiednie siły techniczne.

Wojna obecna wykazała również, że kobiety nadają się także do mechaniki, która dotychczas była niemal wyłączną dziedziną zajęć, zarezerwowanych dla mężczyzn. Na czoło tego rodzaju służby wysunęły się zwłaszcza szoferki. Obok szoferek zdobyły sobie uznanie także mechaniczki, których dużo znajduje się w garażach i na lotniskach. Akuraczność kobieca pozwala im dbać z wielką starannością o powierzony im sprzęt, który nie tylko zachowują we wzorowym porządku, ale przy którym nauczyły się także wykonywać różne potrzebne naprawy.

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że siły kobiece są bardzo poszukiwane do wszelkiej pracy biurowej, a więc jako sekretarki, stenografki, maszynistki i wszelkiego rodzaju biuralistki. Cenione są również przy pracach administracyjnych, zwłaszcza jako magazynierki.

Najwięcej zbliżone do normalnych zajęć kobiecych są oczywiście prace kucharek i kantyniarek, do których na ogół nie potrzebują kandydatki specjalnego przeszkolenia. W wojsku jest to służba bardzo ważna. Nieraz słyszało się od lotników, którzy powrócili z niebezpiecznego lotu w stanie całkowitego wyczerpania, że podana filiżanka herbaty stawała się dla nich wprost dobrodziejstwem.

Od świetliczarek wymaga się już większego wykształcenia, do nich bowiem należy praca kulturalno-oświatowa w świetlicach i bibliotekach żołnierskich. I ten dział pracy jest bardzo ważny, gdyż obecnie już w pełni docenia się znaczenie świetlic w życiu żołnierza, który szuka tam rozrywki umysłowej i wypoczynku w chwilach wolnych od fizycznego wysiłku

służbowego.

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika, jest pomocnicza służba kobiet w siłach zbrojnych wprost niezbędna. Równocześnie różne rodzaje służb wymagające odpowiedniego przeszkolenia, przygotowują także do rozmaitych zawodów, które po wojnie otwierają nowe możliwości pracy zarobkowej. Ochotniczka, która przeszła w wojsku, wraz z konieczną musztrą i dyscypliną wojskową, praktyczną szkołę życia, da sobie radę także w czasach pokojowych, do których wniesie nowy zasób umiejętności. Zwłaszcza pielęgniarstwo będzie także po wojnie wymagało dużo sił, gdyż nigdy nie zabraknie szpitali i cierpiących bliźnich, zwłaszcza po długoletnich, ciężkich przejściach wojennych, które nie oszczędzają nikogo.

P.S.K. liczy obecnie kilka tysięcy kobiet. Są to przeważnie osoby, które przeszły najstraszniejszą nędzę tułaczki po klęsce wrześniowej i na skutek umowy polsko-rosyjskiej z 1941 r. dostały się na Bliski Wschód. Do zajęć ich dochodzi jeszcze opieka nad oddziałami junaków i junaczek, do których należą przeważnie sieroty wojenne, owe nieszczesne polskie dzieci, którym wojna wydarła nie tylko dom, ale i rodzinę, które również skazane zostały na straszliwą tułaczkę w nieopisaną nędzę i teraz dopiero, pod opieką osób dobrej woli i serca, dochodzą stopniowo do równowagi duchowej i pełni życia.

I do Was, drogie Rodaczki na wychodźstwie we Francji, Belgii, Holandii i W.Ks.Luksemburskim dotrze niebawem apel, byście stanęły do szeregu i także swą pomoc wniosły do wysiłku całego narodu walczącego o zwycięstwo słusznej sprawy, o wolność Ojczyzny, o lepsze i nowe jutro dla wszystkich uciemiężonych. Opowiedzcie na to wezwanie pełną gotowością, jak to uczyniłyście już w r. 1939-40 w zakresie ówczesnej potrzeby. Obecne zapotrzebowanie jest daleko większe, gdyż większe jest również wymaganie decydującej chwili, poprzeczającej końcowe zwycięstwo, które przyniesie wolność i pokój. Niech przeto nie zabraknie ochotniczek spośród tych, które są wolne od obowiązków rodzinnych i młode swe siły mogą stawić w służbę Sił Zbrojnych naszej Ojczyzny.

HALINA KWIATKOWSKA

Ważne dla ochotników

"Nie samym słowem człowiek żyje, ale i chlebem". To powiedzenie oznacza, że każdy przy wszystkich swoich obowiązkach wobec państwa i społeczeństwa musi pamiętać również o doczesnych środkach utrzymania siebie i rodziny. W czasach pokojowych troska o materialne środki do życia spada na barki każdego z osobna. Na wypadek choroby, inwalidztwa i śmierci obywateli w nowoczesnym państwie może liczyć również na pomoc państwa, instytucji społecznych i różnych organizacji zawodowych.

Podczas wojny obywatel, który idzie do szeregów wojska, aby spełnić swój pierwszy i najważniejszy obowiązek wobec ojczyzny, musi wiedzieć, na co może liczyć on i jego rodzina w czasie służby

wojskowej oraz na wypadek choroby, inwalidztwa i śmierci.

Poniżej podajemy krótkie informacje, w jaki sposób Rząd Polski uregulował sprawy należności żołnierza i dodatków rodzinnych, zaopatrzenia inwalidów oraz wdów i sierot po poległych żołnierzach. Sprawa ta zainteresuje z pewnością ochotników z Francji.

Ogólnie można powiedzieć, że wysokość żołdu, dodatków do żołdu i dodatków rodzinnych jest taka sama jak w wojsku brytyjskim.

Wysokość żołdu jest zależna od stopnia żołnierza i wynosi z dodatkiem do żołdu:

	z zaokrągleniu we frankach	30 fr. dziennie
dla szeregowca	3 sh.	42 fr.
" st. szereg.	4 sh. 8 d.	50 fr.
" kaprala	5 sh.	57 fr.
" plutonowego	5 sh. 9 d.	66 fr.
" sierżanta	6 sh. 8 d.	91 fr.
" st. sierżanta	9 sh. 2 d.	125 fr.
" chorążego	12 sh. 8 d.	

Żołd przysługuje żołnierzowi od chwili wcielenia go do szeregów Polskich Sił Zbrojnych.

Dodatki rodzinne są następujące:

- a/ dodatek na żonę bezdzietną:
 - od szereg. do plut. włącznie 3 sh. 1 d. dziennie ... 30 fr. dziennie
 - od sierż. do generała ... 4 sh. 0 d. ... 40 fr. "
- b/ dodatek na żonę, jeżeli ma na utrzymaniu dzieci:
 - od szereg. do chorążego włącznie 4 sh. 0 d. dziennie ... 40 fr. dziennie
- c/ na każde dziecko /do 18 roku życia/
 - od szereg. do generała włącznie 1 sh. 0 d. dziennie ... 10 fr. dziennie
 - na wychowanie każdego dziecka 0 sh. 8 d. ... 6 fr. "
- d/ dodatek na nowonarodzone dziecko /jednorazowo/ bez względu na stopień żołnierza £13 ... 2600 fr.

Celem uzyskania dodatków rodzinnych żołnierz musi wypełnić deklaracje o stanie rodzinnym dołączając do niej dowody lub zaświadczenie, z których wynikałoby jasno jego stan rodzinny.

Żołnierz musi również oddać część swego żołdu na rzecz rodziny, potrącaną przymusowo przy wypłacie żołdu /szeregowcowi potrąca się 6 d. /pensów/ dziennie/.

W razie śmierci żołnierza w czasie służby wojskowej rodzina otrzymuje przez okres 90 dni dodatki rodzinne w tej samej wysokości co poprzednio. Po tym okresie rodzina otrzymuje rentę wdowią i sierocą.

O zaopatrzeniu rodziców i rodzzeństwa /braci, siostr/ żołnierz może się starać, jeśli był ich jedynym żywicielem oraz udowodni, że są oni niezdolni do pracy z powodu wieku lub ułomności fizycznych. Prośbę o to zaopatrzenie wnosi się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej za pośrednictwem konsulatów.

Sprawa zaopatrzenia inwalidów oraz wdów i sierot po poległych żołnierzach w chwili obecnej, kiedy część Polskich Sił Zbrojnych znajduje się poza granicami Państwa, jest uregulowana układem zawartym w roku 1943, między Wielką Brytanią i Polską. Zaopatrzenie jest przyznane na tych samych zasadach, na jakich jest ono udzielane członkom wojska, marynarki i lotnictwa Jego Królewskiej Mości. Rząd Polski jest obowiązany do wypłaty zaopatrzenia i świadczeń, Rząd Brytyjski zaś dostarcza funduszy na pokrycie.

Informacje powyższe obejmują wszystkich uprawnień ochot-

ników, którzy wstępują obecnie do szeregów Polskich Sił Zbrojnych. Są to uprawnienia dotyczące przysięgi tzn. okresu, kiedy nastąpi zakończenie działań wojennych i powrót wojska do Kraju.

Chodzi tu o demobilizację, przyznanie praw kombatanckich w krajach stałego zamieszkania, wypłatę ze Skarbu Państwa Polskiego zaopatrzenia inwalidzkiego oraz renty dla wdów i sierot.

Te i inne uprawnienia żołnierzy ochotników są przedmiotem troski i prac Rządu.

Informacje powyższe wskazują, że Polska w trosce o przyszłe dobro żołnierzy walczących o wolność Kraju nie pozostaje w tyle za innymi państwami. Żołnierz polski, który idzie walczyć o niepodległość ojczyzny, może być spokojny o los swej rodziny.

Pierwsze zdjęcie oddziału "Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość" przed Ambasadą polską w Paryżu

